

## Artur Bezbrody

Cóż, każdemu wiadomo, że każdy krasnoludek jest mały, chodzi w czerwonej opończy i ma długą brodę. Ale wyobraźcie sobie, że żył raz w dalekiej krainie krasnoludek, który mimo swoich stu lat wcale brody nie miał. Krasnal Artur przejmował się, że nie miał brody. Wszyscy wokół wołali za nim „Artur Bezbrody, Artur Bezbrody...”. Krasnal coraz bardziej i bardziej przejmował się tym, że nie ma brody. Przestał wychodzić na miasto krasnali z obawy, że ciągle będzie to samo. Aż pewnej nocy miał sen... Przyśniła mu się stara czarownica, która obiecała mu dużą piękną brodę, ale nie za darmo. W momencie, kiedy broda zaczęła wyrastać, zaczęła też padać deszcz. Czarownica zapytała:

- Czy chcesz mieć tę brodę? Nawet jeśli deszczu będzie dużo?

- Tak, to moje największe marzenie!

- Zgoda, od jutra zacznie ci rosnąć broda – powiedziała Czarownica.

Rano krasnal Artur obudził się, usiadł przed lustrem i czekał. Po kilku godzinach zaczęły się pojawiać małe włoski, a jednocześnie zaczął padać deszcz, delikatny, drobny kapuśniaczek. Zdenerwowany Artur zaczął krzyczeć przez lustro:

- Jak długo to będzie trwało?! Ja chcę brodę!

Broda zaczęła rosnąć szybciej, a deszcz padał mocniej, coraz mocniej. Wreszcie Artur zawołał:

- Hura! Mam brodę!

Na niebie pojawiły się chmury burzowe, deszcz padał mocniej, a niebo przecinały błyskawice. Krasnale i mieszkańcy miasta zaczęli się bać. Wody przybywało. Krasnale uciekały na drzewa i dachy swoich grzybowych domków.



Artur radośnie wyszedł na zewnątrz. Oblany strumieniem, wody spojrzął na zalane miasto. Zdumiony zapytał:

- Co się tu dzieje?

Po chwili zrozumiał i zawstydzony wyszeptał:

- To moja wina, chciałem mieć brodę. Muszę odnaleźć wiedźmę.

Szybko położył się do łóżka i zasnął. We śnie pojawiła się uśmiechnięta Czarownica i powiedziała:

- Arturze, jesteś szczęśliwy?

- Nie jestem – odpowiedział – Moje szczęście nie jest prawdziwe, bo moi bracia mogą zginąć. Przepraszam, byłem zazdrosny i samolubny. Zdejmij klątwę, Czarownico!

Rano, po deszczu nie było ani śladu. Artur odważnie ruszył do miasteczka. Zobaczył, że wszyscy są szczęśliwi bez tego ciągłego deszczu.

Dalej zdarzało się, że te mniej mądre krasnale, przezywały go, ale on się nie przejmował! Miał swoich oddanych przyjaciół. Zrozumiał, że świat jest piękny przez to, że każdy jest inny, a nie przez to, że wszyscy są tacy sami.

Autorzy:

oddział zerowy i klasa I wraz z panią Beatą